

CZERWIEC 2022
NUMER 09



GAZETA STUDENCKA

BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIwersYTETU OPOLSKIEGO



„JESTEŚMY WOLNI...”

Na początku semestru zimowego z entuzjazmem przejmowałam rolę Zastępcy Redaktor Naczelnej. Teraz kończę przygodę z „Gazetą Studencką”. „To już jest koniec, nie ma już nic”... choć nie do końca. Jest numer czerwcowy, a w nim tematyka – jak mówi tytuł – wolności.

Lilianna rozmawiała z siostrą zakonną o świadomym wyborze życia zgodnego z zasadami społeczności, która jest pozornie zamknięta, a jednak bardzo otwarta na drugiego człowieka. Zuzanna snuje refleksje nad różnymi aspektami wolności, a Mateusz podchodzi do tematu z perspektywy wolnego czasu, proponując nam pozycje ze świata gier, filmu czy literatury. Poruszamy też zagadnienie tyle kontrowersyjne, ile ciekawe: konopie siewne a wolność wyboru. Czym jest marihuana, a czym marihuana lecznicza? Jakie zdanie na temat obu mają studenci naszego uniwersytetu? Odpowiedzi udziela nam Adrian Kokot w tekście *Marihuana – narkotyk czy lekarstwo?*.

Zapraszamy ciepło do czytania stałych serii, czyli: *Pokaż się!*, *Okiem prawnika*, *Erasmus+* i *Trzy spojrzenia na...* (tym razem ze studentkami prawa). W numerze czerwcowym jest też mała niespodzianka: felieton zastępuje miniatura literacka mojego autorstwa. Mam nadzieję, że nakłoni Was do refleksji nad wartością wolności. Jest to moje swoiste pożegnanie z „Gazetą”, ostatnia szansa, żeby napisać coś dla czytelników. To był piękny czas. Dziękuję wszystkim, którzy byli jego częścią.

Powracając do piosenki Elektrycznych Gitar... „Możemy iść”. Wy, aby zagłębić się w nasz ostatni numer w tym roku akademickim, a ja – zamknąć rozdział związany z Uniwersytetem Opolskim. Chodźmy więc, każde swoją drogą, a odkryte treści niech będą dla nas wartościowe i przydatne.

Zastępca Redaktor Naczelnej
Michalina Mencil



CZERWIEC 2022 SPIS TREŚCI

03/
POKAŻ SIĘ!

04/05
MARIHUANA – NARKOTYK CZY
LEKARSTWO?

06/
CO NIECO NA WAKACJE

07/
ODCIEŃ WOLNOŚCI

08/09
WOLNOŚĆ A ZAKON

10/
OKIEM PRAWNIKA – TO JEST WOL-
NOŚĆ, DZIECIAKU!

11/
WYCINKI Z PRASY

12/
KOMIKS – WOLNOŚĆ

13/
NIE-WIE(R)SZ O JANIE MERTCE

14/
ERASMUS+

15/
TRZY SPOJRZENIA NA PRAWO

REDAKCJA



NUMER 09
CZERWIEC 2022
ROK AKADEMICKI 2021/22

REDAKTOR NACZELNA: Weronika Kłysz

ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNEJ: Michalina Mencil

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adrian Kokot, Adrian Cieżki, Patrycja Przybyła, Zuzanna Kozłowska, Anna Grobelka, Weronika Słupikowska, Michalina Mencil, Mateusz Gruchot, Adrianna Bischof, Lilianna Chomicz, Iga Czernik

REDAKCJA TEKSTU: Weronika Gruca, Andrzej Fijałkowski, Natalia Hertel

KOREKTA: Jakub Michalak, Dominika Skawińska, Weronika Sagan, Weronika Skwarek, Laurencja Boruc

SKŁAD: Weronika Gruca, Jessica Pasternicka

GRAFIKA: Agnieszka Frankowska, Karolina Salamon, Jessica Pasternicka

FOTOGRAFIA: Emilia Krypel, Henryk Szuliński, Kamila Kostrzewa, siostra Łucja Kupka, Kinga Kozłowska, Natalia Chaszczewska, Anna Wojtysiak, Patrycja Przybyła

GRAFIKA STRONY REDAKCYJNEJ: Jessica Pasternicka

AUTOR OKŁADKI: Agata Smolarczyk

KONTAKT



gazetastudenckaUO



gazetastudencka



gazetastudenckaUO@gmail.com

WYDAWCA



Uniwersytet Opolski
pl. Kopernika 11A
45-040 Opole

POKAŻ SIĘ!



HENRYK SZULIŃSKI

Student pierwszego roku ekonomii. Wybrał ten kierunek studiów ze względu na to, że lubi zagadnienia związane z finansami przedsiębiorstw i elementami zarządzania. Uważa, że ten kierunek jest idealny, aby poszerzać wiedzę w tych zakresach.

„Moim największym zainteresowaniem jest piłka nożna. Śledzę ten sport od 2012 r., kiedy to w finale ligi mistrzów Didier Droghba strzelił bramkę i później wykorzystał decydującego karnego by doprowadzić do zwycięstwa w rozgrywkach mój ulubiony klub Chelsea. Wtedy się zakochałem w piłce i tak zostało do dzisiaj”.

Zapytany o osiągnięcia odpowiada, że tych związanych z piłką nie ma, ponieważ nigdy w nią nie grał klubowo, lecz uważa, że największym piłkarskim sukcesem jest jego wiedza na temat dyscypliny. Śledzi na bieżąco wszystkie informacje, ogląda mecze i zna wszystkich piłkarzy, a często nawet ich życiorysy.

Henryk jest aktywny w mediach uczelnianych: „Od października działam w Studenckiej Rozgłośni Radiowej Radio Sygnały, zostałem ostatnio szefem nowo powstałego działu sportowego. Bardzo dużo zyskałem dzięki Sygnałom i nauczyłem się wielu nowych rzeczy, dlatego zapraszam wszystkich do naszego Radia”.

Na pytanie o przyszłość odpowiada, że dzięki Radiu zaczął wierzyć, że marzenia o zostaniu komentatorem sportowym mogą stać się planami. Jego największym celem jest skomentowanie finału ligi mistrzów i czuje, że ciężką pracą i zaangażowaniem może doprowadzić do zrealizowania go.



KAMILA KOSTRZEWA

Kamila studiuje na trzecim roku edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych na Wydziale Sztuki. Wybrała te studia, ponieważ uważa, że malowania i rysowania można się nauczyć, wystarczy jedynie długo ćwiczyć.

„Poza rzeczami oczywistymi ze względu na wybór kierunku studiów, interesuję się zielarstwem, grzybiarstwem, taksydermią i jubilerstwem. Jestem też miejskim ogrodnikiem. Na swojej działce Rodzinnych Ogródków Działkowych hoduję warzywa, owoce i zioła. Natura jest dla mnie główną inspiracją w sztuce i na studiach”.

Zapytana o osiągnięcia odpowiada: „Drugi rok z rzędu biorę udział w wystawie *Ilustragan* polegającej na zilustrowaniu hasła przypadającego na dany rok. Na podstawie ilustracji drukowana jest później książka i tworzona wystawa z pracami uczestników. W zeszłym roku brałam udział w wystawie graficznej o tematyce biologicznej w Atenach”.

Kamila jest także wielką miłośniczką zwierząt. Współpracuje z opolskim oddziałem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce. Wraz ze swoim partnerem tworzą także tymczasowy dom dla bezdomnych kotów.

W przyszłości chciałaby oddać się swoim pasjom i dzięki nim być w stanie się utrzymać. Podkreśla, że pozostaje wolnym duchem i najbardziej odpowiadałoby jej założenie własnej firmy rękodzielniczej. Chciałaby też nadal zajmować się ogrodem i tym samym oddawać trochę miłości jej największej inspiracji, jaką jest natura.

MARIHUANA – NARKOTYK CZY LEKARSTWO?

Od dawien dawna toczą się dyskusje na temat legalizacji marihuany. Zapytałem studentów Uniwersytetu Opolskiego o ich zdanie na ten temat. Dodatkowo postaram się Wam wyjaśnić, jak działa owa substancja.

Czym jest ten narkotyk?

Marihuana to nic innego jak susz pozyskiwany z konopi indyjskich. Ich uprawa jest możliwa na prawie całym świecie i to jeden z powodów, dzięki którym tzw. trawka osiągnęła swoją popularność. Istnieje wiele odmian konopi różniących się głównie zawartością tetrahydrokannabinolu (THC) i kannabidiolu (CBD) – dwóch najczęściej wymienianych składników marihuany. Najbardziej popularnym sposobem jej rekreacyjnego spożycia jest palenie skrętów, ale mamy też wiele innych możliwości. Możemy znaleźć ją np. w ciastkach, nalewkach czy tabletkach.



Jakie są skutki zażywania marihuany?

Już w krótkim czasie po przyjęciu jej często możemy zauważyć polepszenie nastroju, stan euforii i uczucie relaksu. Jesteśmy też bardziej wrażliwi na różnego rodzaju bodźce, a nasza koncentracja jest zaburzona. To te czynniki wpływają głównie na chęć spróbowania jej, a ich działanie chwilowo pozwala nam uciec od depresji, stresu, a także zapomnieć o rzeczywistości. Jest to bardzo kusząca

używką, ale na dłuższą metę szkodliwa zarówno dla mózgu, jak i dla ciała.

Najbardziej oczywistym negatywnym skutkiem palenia marihuany jest prawdopodobieństwo uzależnienia się. Dzieje się tak w ok. 1 na 10 przypadków, a im osoba jest młodsza, tym ryzyko proporcjonalnie rośnie. To właśnie młodzież jest szczególnie narażona na wynikające z tego problemy. Według badań palenie konopi indyjskich znacznie zwiększa częstotliwość pojawiania się chorób czy zaburzeń psychicznych, takich jak schizofrenia, zaburzenia odżywiania, ataki paniki lub depresja. Wynikiem tego mogą być nawet próby samobójcze. Inne poważne skutki zażywania marihuany objawiają się w problemach z pamięcią, zaburzeniach percepcji i czynności układu oddechowego. Na działanie ostatniego z wymienionych negatywnie wpływa jeden ze składników narkotyku – THC. Uzależnieniu towarzyszą często apatia i zniechęcenie, w wyniku których jakość ludzkiego życia ulega pogorszeniu.

Co myślą o jej legalizacji studenci Uniwersytetu Opolskiego?

Na temat legalności tej używki w naszym kraju od dłuższego czasu toczą się intensywne dyskusje. Nawet w polskim sejmie działają ruchy mające na celu ułatwienie obywatelom dostępu do konopi i produktów z nich powstałych. Zapytani studenci Uniwersytetu Opolskiego byli jednak negatywnie nastawieni do tego pomysłu i mieli pewne obawy. „Czy marihuana powinna być legalna w Polsce? To zależy od przypadku. Pewne choroby są dzięki niej leczne, ale czy palenie jej powinno być dozwolone... trudno orzec. Są tacy, którzy mogliby to wykorzystać i palić ją wszędzie, a są też tacy, którzy korzystaliby z niej tak, jak powinni” – stwierdziła studentka kosmetologii Roksana Foldyna.

Zapytani o to samo Julia Lisińska, studentka public relations, oraz będący na fizjoterapii Tomek Orłowicz mieli bardzo podobne zdanie. Gdy zaś zapytano ich, dlaczego alkohol i papierosy są legalne, a marihuana nie, to zauważyli kilka ważnych według nich różnic. „Alkohol to coś, co w małych ilościach może być kontrolowane i nie powoduje wielkiej nietrzeźwości. Nie jest też tak, że nie możesz dzięki niemu myśleć i nie wiesz, co robisz. Natomiast z marihuaną jest inaczej. Tutaj na małych ilościach by się raczej nie kończyło” – powiedział Tomek. „Tak naprawdę alkohol też jest używką, jak papierosy i wiele innych substancji. Jest on równie niezdrowy, ale działa na innej zasadzie i wpływa na co innego” – dodała Julia.

Jeszcze inne zdanie na ten temat miała kolejna studentka public relations, Dorota Kącka, dla której marihuana nie różni się bardzo od innych dostępnych w Polsce używek. „Do legalizacji marihuany podchodzę podobnie jak do palenia papierosów czy picia alkoholu. Każde z nich jest szkodliwe, wiele się o tym

mówi, ale dzięki wysokiej akcyzie duża część dochodów trafia do państwa. Dodatkowo łatwiej byłoby uzyskać lepszy dostęp do bazy palaczy. Mogłoby to nawet zmniejszyć ilość osób uzależnionych, gdyż to, co jest legalne, staje się często mniej atrakcyjne” – stwierdziła Dorota.

Istnieje też jednak marihuana medyczna i o niej zarówno studenci UO, jak i duża część środowisk medycznych, mają zupełnie inne, lepsze zdanie.

Czym jest marihuana medyczna?

Główną różnicą między medycznymi a rekreacyjnymi odmianami marihuany jest stężenie THC w dawce. To ten składnik odpowiada w dużej mierze za działania psychoaktywne specyfiku i ma najsilniejsze działanie uzależniające.

W przepisywanym przez lekarzy w celach leczniczych suszu ilość THC jest zazwyczaj znacznie mniejsza niż w przypadku zakupionych u dilerów używek. Z tego też powodu ryzyko uzależnienia się jest stosunkowo niskie, a zachowana zostaje duża część prozdrowotnych właściwości konopi. Używa się ich za pomocą waporizatora (urządzenia służącego do podgrzewania suszu), wydobywającego z nich lecznicze właściwości. Dzięki temu ograniczone zostają negatywne skutki wynikające z palenia. Pozwala to również na szybkie wywołanie efektu terapeutycznego. Jest widoczny już po 10–15 minutach.

Medyczne wykorzystanie marihuany jest coraz bardziej doceniane na świecie i jest ona w wielu przypadkach mniej szkodliwa dla pacjentów niż silne opioidy, które mają bardzo negatywny wpływ na ludzki organizm. Marihuana jest zatem warta uwagi alternatywą.

Takie zastosowanie specyfiku jest legalne w wielu krajach świata, od 2017 r. również w Polsce. Jednakże niewiele aptek w naszym kraju ma go na stanie, więc dostęp do niego jest mocno ograniczony i kosztowny.

„Chorująca na zespół stwardnienia rozsianego kuzynka mojej koleżanki używa tego, by po prostu przestało ją boleć. Za jeden gram marihuany, który wystarczy jej na jedną dawkę, musi zapłacić nawet 100 złotych. Ból jest jednak tak silny, że musi kupić minimum 10 gramów, by wystarczyło jej to na dłużej. Gdy zaś dostawała wcześniej morfinę, niczym to nie skutkowało” – powiedziała Roksana.

W czym może pomóc leczenie marihuaną medyczną?

Jednym z głównych powodów stosowania jej w leczeniu są silne właściwości przeciwbólowe – działa zarówno w przypadku bólu neuropatycznego, jak i fantomowego. Jest bardzo skuteczna i w porównaniu z morfiną lub innymi silnymi środkami do walki z bólem ma stosunkowo mało skutków ubocznych.

Wykorzystuje się ją także do walki z wieloma chorobami, np. z: anoreksją, jaskrą, stwardnieniem rozsianym lub padaczką. To tylko mała część listy dolegliwości, w których wykorzystanie marihuany jest korzystne, a jej medyczne właściwości są z pewnością znaczące i godne uwagi.

Dostępnych na świecie jest też wiele produktów z niezależniącym i traktowanym jako suplement diety olejkami CBD. Dodaje się go do różnego rodzaju maści, żeli czy preparatów. Wiele osób chwali sobie działanie tych produktów, a znaleźć je można bez problemu w aptekach, sklepach albo oczywiście w internecie.

Czy używanie marihuany jest dla nas korzystne?

Znając już pozytywne i negatywne aspekty korzystania z konopi indyjskich, możemy stwierdzić, że wszystko zależy od powodu, przez który sięgamy po ten specyfik. Palenie go w celach rekreacyjnych ma liczne wady, ale też pewne zalety, a ci, którzy się na to decydują, powinni być ich świadomi. Obecnie zażywanie marihuany dla relaksu jest w Polsce nielegalne, a gdyby miało się stać możliwe, to z pewnością dostęp do niej powinny uzyskać tylko osoby dorosłe i w pełni świadome konsekwencji swoich działań.

W medycynie udowodniono zaś korzystny wpływ marihuany na zdrowie, a wielu lekarzy jest przychylnych jej użyciu w celu walki z przeróżnymi chorobami. Tak jest obecnie w wielu krajach świata, a wydawane na receptę, odpowiednio dobrane do potrzeb pacjenta i dobrze przebadane dawki mają często znacznie więcej plusów niż minusów.



Źródła:

1. M.Wanke, H.Gülerce, R.Macit i in., *Drug Abuse Prevention for Youth: Curriculum for Prevention*, 2021.
2. M.Nita, *Medyczna marihuana – recepta na lecznicze konopie*, Centrum Medycyny Konopnej, [dostęp: 23.05.2022].
3. A.Jeznach, *Lecznicza marihuana – fakty i mity*, Psychologia w praktyce, [dostęp: 23.05.2022].
4. Substance Abuse and Mental Health Services Administration (SAMSHA), *Know the Risks of Marijuana*, SAMHSA.gov, [dostęp: 23.05.2022].
5. J.Krajl, *Marihuana lecznicza – właściwości, zastosowanie, skutki uboczne*, Świat Zdrowia, [dostęp: 23.05.2022].

CO NIECO NA WAKACJE

Filmy, seriale, gry komputerowe i książki to media towarzyszące nam właściwie codziennie. Usługi streamingowe, kartki papieru lub wirtualny świat dają nam możliwość odpoczynku od codzienności i rzeczywistych problemów.

Opcji mamy wiele i tylko od naszych preferencji zależy, co takiego wybierzemy. Z racji zbliżającej się sesji (a po niej – zasłużonego odpoczynku), chciałbym przybliżyć kilka możliwości spędzania wolnych wieczorów dla każdego. Skupię się nie tylko na najnowszych produkcjach, ale także na tych, które już jakiś czas temu ujrzały światło dzienne i takich, które jeszcze nie miały swojej premiery.

Filmy

W tej kategorii warto zwrócić uwagę chociażby na *Bubble*, anime z akcją umieszczoną w postapokaliptycznym Tokio – jest to idealna propozycja dla osób lubiących ten gatunek filmowy. Fabuła jest z gruntu prosta, opowiada o relacji dwojga ludzi (chłopaka Hibiki i dziewczyny Uty). Bardzo mocno zarysowana baśniowość i wątki nadprzyrodzone dodają opowieści uroku. A jak film łączy się z tematem wolności? Poruszono w nim kwestie zależności człowieka od innych osób i zasad rządzących światem.



Seriale

Jeśli jesteś fanem motywu postapokalipsy i podobnych, wart Twojej uwagi będzie dwusezonowy serial *Czarnobyl: Strefa wykluczenia*. Opowiada on o sześciorgu przyjaciół, którzy w wyniku kradzieży pieniędzy z sejfów, ruszają za złodziejem w podróż pełną wrażeń i trafiają do wyżej wspomnianego miasta. Jest to serial z pogranicza dramatu, horroru i science fiction. Wolność w nim postrzegana jest jako całkowity brak ograniczeń, a przesłanie jest takie, że mimo tego, co dzieje się wokół nas, powinniśmy zostać sobą.

*The End of the F***ing World* to kolejny, dość nietypowy, młodzieżowy serial do polecenia. Opowiada o przygodach dwojga przyjaciół, którzy razem wyrwają się z miasta. Jednak nie jest to zwykła historia – oboje są osobami o dziwnych myślach,

np. marzeniem chłopaka jest kogoś zabić. Utwór jest pełną czarnego humoru historią o ludzkich słabościach. Aspekt wolności jest pokazany poprzez zachowania bohaterów. My, podobnie jak oni, czasami zakładamy sobie tak mocne maski, że trudno jest nam się uwolnić od tej nienaszej osobowości.

Gry komputerowe

Fani gier zręcznościowych na rynku znajdą mnóstwo interesujących propozycji, ale ja szczególnie polecam jedną: *Forza Horizon 5* – z pewnością bardzo ciekawa gra wyścigowa, zdecydowanie różniąca się od tych, które są aktualnie na rynku. Pędząc po lasach, górach, pustyniach i miasteczkach (bez konieczności przestrzegania przepisów drogowych), można zwiedzić fenomenalnie odwzorowany Meksyk. W eksploracji jesteśmy całkowicie wolni, sami decydujemy, co w danym momencie będziemy robić.

A co z grami bardziej fabularnymi? 10 czerwca do sprzedaży wszedł horror *The Quarry*. Opowiada on o dziewięciorgu przyjaciół, którzy w wyniku nieprzewidzianych okoliczności trafili do lasu pełnego niebezpieczeństw. Twórcy obiecują 200 alternatywnych zakończeń opowieści, więc przy grze będzie można spędzić niejeden dzień. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że zainteresuje ona wielu fanów grozy.

Książki

Dla miłośników kryminałów nie mogę polecić niczego innego niż Jo Nesbø i jego seria z komisarzem Harrym Hole. Cykl 10 książek z jego udziałem oferuje podróż przez różne kraje oraz sprawy, które wydają się nie do rozwiązania. Norweski policjant próbuje stawić im czoła, czasami nawet ryzykując życiem. To świetna propozycja na niejeden letni dzień i wieczór.

Prócz tego warto wspomnieć fantastyczną serię książek o wiedźminie Andrzej Sapkowskiego. Sześć powieści i dwa tomy opowiadań przenoszą nas w świat pełen potworów, magii, fenomenalnie nakreślonych politycznych intryg, a także wielu romansów. Dążenie do wolności jest tu przedstawione jako chęć walki z samym sobą. Główny bohater czuje się źle w swojej skórze. Chciałby być zwykłym człowiekiem, który zakłada rodzinę i poświęca jej czas. Jest to dla nas nauka o tym, co jest w życiu ważne.

Myślę, że znalazłoby się jeszcze wiele innych wartych zaprezentowania przykładów twórczości, jednak wakacje nie będą trwać wiecznie. Mam nadzieję, że wśród wyżej wymienionych każdy znajdzie coś dla siebie.

TEKST: MATEUSZ GRUCHOT
FOT. EMILIA KRYPEL

ODCIENIE WOLNOŚCI

Wolność. Odwieczny i wielowymiarowy topos obecny w każdej kulturze. Pojęcie, do którego nie da się dopisać definicji i którego nie da się ująć w ramy.

Wszyscy pragniemy wolności. Współczesna cywilizacja bombarduje nas jednak treściami nieprawdziwymi i propagandowymi. Dodatkowo od lat zmagamy się z katastrofalnymi konsekwencjami zmian klimatycznych oraz toczących się wojen. Warto się wobec tego zastanowić, czy w tym przepelnionym fałszem świecie osiągnięcie wolności jest w ogóle możliwe.

Hegel powiadał, że wolność ma dwojakie oblicze. Wolność „od” wyraża się w buncie, mającym zapobiec różnym formom zniewolenia. To tzw. wolność negatywna. Filozof wyróżniał także wolność „do”. Buntujący się człowiek zawsze występuje w imię jakiejś wartości – bez pragnienia nie ma buntu. Hegel tę pozytywną stronę wolności opisywał w następujących słowach: „Kiedy myślę, jestem wolny, ponieważ nie jestem wtedy u nikogo innego, ale jestem bezwzględnie u siebie samego”. Wolnym jest zatem ten, kto zachowuje swą tożsamość i zdolność myślenia. Bowiem tylko świat powstały z ludzkiej myśli jest światem swojskim, który rozumiemy i w którym możemy czuć się jak u siebie.

Człowiek jednak wielokrotnie zatracą się w zdominowanej przez schematy i konwenanse rzeczywistości i biernie podporządkowuje się otoczeniu. Zapomina, że tylko niezależna obserwacja świata i chęć dokonywania samodzielnych wyborów zapobiegają społecznemu procesowi dehumanizacji. Już Witkacy – twórca polskiej koncepcji teatru absurdu – zauważył, że człowiek sam w sobie jest z natury jednostką zbyt wyjątkową, aby móc godzić się na uleganie uniwersalizacji. Do zachowania duchowej wolności w każdej sytuacji często nie wystarczy sama chęć postępowania w sposób honorowy i nonkonformistyczny. Czasami sami nie wiemy, jak postąpić właściwie, gdyż zewsząd otacza nas wielowymiarowa propaganda. Tracimy wiarę w świat i ludzi. Nie wiemy, komu i w co można jeszcze wierzyć. Nigdy nie mamy pewności, czy w danej chwili nie padamy ofiarą manipulacji. Konfrontacja własnego światopoglądu z rzeczywistością jest zawsze trudna, ale w warunkach, gdy już same (fundamentalne!) granice pomiędzy prawdą a fałszem, dobrem i złem, zostają zatarte, staje się niemalże niemożliwa.

Bywa jednak, że to my sami w pełni świadomie rezygnujemy z przywileju bycia wolnymi. Nie dlatego, że mamy wątpliwości co do słuszności naszych wyborów, lecz dlatego, że zmusza nas do tego własny konformizm. Zdaniem Tischnera: „Człowiek, który nie jest wolny, zawsze będzie pytał: »A co ja z tego będę miał?«”. Dostojewski mawiał z kolei, że: „Jedyną wolność to zwyciężyć siebie”. Walka z sobą wymaga jednakże wysiłku, a że duma ludzka nie zawsze dobrze ją znosi, wygodniej jest z niej zrezygnować.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie na każdą sytuację mamy wpływ, a nasza moc decydowania o swoim losie

może zostać ograniczona przez niezależne od nas warunki zewnętrzne i w żaden sposób nie jesteśmy w stanie tego zmienić. Dobitnie przekonują nas o tym chociażby ostatnie zdarzenia w Ukrainie. Ofiarom odbierana jest ich wolna wola. Nikt nie chce umierać, każdy pragnie żyć w spokoju. Być może wielu Ukraińców zastanawia się, dlaczego to oni muszą żyć właśnie teraz, w tym kraju owdziałnym wojną. Młodzi ludzie zapewne żałują, że atak nastąpił właśnie w tym czasie, kiedy wielu z nich podejmowało studia lub wymarzoną pracę. Wojna przekreśliła ich plany. A do podobnych zbrodni jak w Ukrainie dochodzi przecież w wielu miejscach na świecie. Niewinni ludzie giną każdego dnia, a pytanie „dlaczego?!” niezmiennie pozostaje bez odpowiedzi.



Najcenniejszą wartością jest bezsprzecznie życie. Jednak może ono przeistoczyć się w udrękę, jeśli staniemy się w nim w jakiś stopniu niewolnikami – nie tylko reżimu politycznego, medialnego fałszu czy dramatu wojny. Zniewalać mogą nas również stereotypy, ramy konwenansów bądź silne namiętności, np. miłość, nienawiść, strach, obsesja. Choć bezrefleksyjnie zwykliśmy uznawać, że zawsze jesteśmy wolni i nikt tej wolności nas nie pozbawi, warto zastanowić się, ile swobody w rzeczywistości daje nam otoczenie i czy na pewno potrafimy z niej korzystać.

WOLNOŚĆ A ZAKON

Łucja Kupka – siostra zakonna ze zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Szpitalnych, studentka trzeciego roku pielęgniarstwa – o tym, czym dla niej jest wolność.



Co rozumiesz przez słowo „wolność”?

To przede wszystkim bycie sobą. Wolność to bycie autentycznym, prawdziwym i szczerym. To także zdolność do podejmowania świadomych decyzji, w których możesz wybrać pomiędzy dobrem i złem.

Czy czujesz się wolna?

Myślę, że jestem wolna i taka też się czuję. Często ludziom wydaje się, że jeśli jesteś siostrą zakonną, to nie masz prawa powiedzieć, co myślisz i nie możesz mieć swojego zdania ze względu na osobę przełożoną i śluby posłuszeństwa. To jednak nie do końca tak wygląda. Jak najbardziej można wyrażać siebie. Nikt mnie nie zmusił do ślubowania posłuszeństwa, wiedzia-

łam, z czym to się wiąże. Była to moja świadoma i dobrowolna decyzja, którą podjęłam w wolności.

Często ludziom wydaje się, że jeśli jesteś siostrą zakonną, to nie masz prawa powiedzieć, co myślisz i nie możesz mieć swojego zdania.

W jakim zakonie jesteś i czym on się wyróżnia?

Jesteśmy Siostrami Franciszkanek Szpitalnych. Prowadzimy domy pomocy społecznej oraz zakłady opiekuńczo-lecznicze. Głównie pracujemy z osobami chorymi i starszymi, ale mamy również przedszkole i szkołę dla dzieci z niepełnosprawnościami. Kiedy przyjechałam po raz pierwszy do Sióstr, urzekła mnie otwartość i gościnnność w tym zgromadzeniu oraz to, że wśród nich nie ma wywyższania się lub pychy, tylko normalność i prostota.

Dlaczego wybrałaś zakon?

Po ukończeniu technikum zastanawiałam się, jakie wybrać studia. Najpierw poszłam na zarządzanie turystyką, hotelarstwem i gastronomią na Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. Czułam, że to jednak nie to. W tym czasie koleżanka z mojej miejscowości poszła do zakonu Sióstr Franciszkanek Szpitalnych. Organizowane były tam wówczas rekolekcje. Wraz z innymi koleżankami pomyślałyśmy, że to dobra okazja, aby się z nią zobaczyć. Zapisaliśmy się i pojechaliśmy. To miejsce zafascynowało mnie od razu. W moim przypadku droga do zakonu rozpoczęła się wraz z pierwszą naprawdę szczerą spowiedzią. Takiego uczucia miłości nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Tego, co wtedy poczułam, nie da się opisać słowami. Później pragnienie pójścia do zakonu coraz częściej się pojawiało. Kiedy pierwszy raz pojechałam do miejsca zgromadzenia, wszystko było mi bliskie – poczułam się jak w domu.

Czy uważasz, że istnieje powołanie?

Tak, ale myślę, że istnieje powołanie nie tylko do bycia księdzem czy zakonnicą, ale także do wielu innych rzeczy, jak na przykład powołanie do bycia pielęgniarką, żoną czy mamą.

Jak wygląda życie w zakonie? Co jest według Ciebie najłatwiejsze, a co najtrudniejsze?

Życie w zakonie jest bardzo regularne i spokojne, szczególnie w początkowych latach, kiedy jeszcze się nie pracuje. Wszystko jest ustalone co do godziny w stałym, regularnym planie dnia. Później, przez pracę, to się zmienia. Jednocześnie najłatwiejszą i najtrudniejszą częścią jest wspólnota. Najtrudniejszą dlatego, że każda z nas jest inna, nie ma dwóch takich samych sióstr.

Każda ma inne pochodzenie, wychowanie, nawyki i przyzwyczajenia oraz różne doświadczenia życiowe. Będąc razem, musimy uczyć się siebie nawzajem, żeby ze sobą żyć. To również pomocne – wspólnota pokazuje Ci to, jaki jesteś naprawdę. Nie można być w niej nieszczerym i nieprawdziwym, ponieważ prędzej czy później to wyjdzie na jaw. Dzięki niej poznajesz siebie i uczysz się, nad czym musisz pracować. Jestem za nią bardzo wdzięczna, ponieważ jest ona dla mnie darem. Zawsze znajdę tam wsparcie, co jest bardzo przydatne, szczególnie kiedy jest się na studiach.

Ile czasu trzeba się uczyć i przygotowywać, żeby móc wstąpić do zakonu?

Wstępując do zakonu, musisz być pełnoletnia. Nie musisz mieć matury ani specjalnego przygotowania. Przed złożeniem pierwszych ślubów czasowych, które są składane przez pięć lat (co roku odnawiane w okresie pięcioletnim, później są śluby wieczyste), jest rok postulatatu. W tym czasie nie nosi się jeszcze habitu i welonu, ale jest się już członkinią zgromadzenia i uczy się, jak w nim funkcjonować. Następnie są obłóczyny, wtedy otrzymuje się habit i welon. Później rozpoczyna się nowicjat trwający dwa lata, z czego pierwszy rok, nazywany kanonicznym, polega na nauce reguł zgromadzenia, odbyciu wykładów teologicznych i życiu skupionym na ślubach. Kolejny jest nowicjat apostolski, podczas którego na prawie rok wyjeżdża się do pracy w placówce zgromadzenia, by uczyć się łączenia życia zawodowego z zakonnym. Po tych trzech latach składane są pierwsze śluby.

Czy jest coś, z czego musiałaś zrezygnować, stając się zakonnicą?

Zrezygnowałam z życia w rodzinie, z potencjalnego posiadania męża i dzieci. Także jeśli chodzi o moich rodziców i siostrę, ponieważ nasze drogi się trochę rozeszły, co jest naturalną kolejną rzeczą w dorosłości, chociaż wciąż mamy bardzo dobry kontakt. Jednak wiem, że zrezygnowałam z tego na rzecz innych, potrzebujących osób. Były to moje dobrowolne i świadome decyzje.

Czy dzisiaj postąpiłabyś tak samo? Także wybrałabyś zakon?

Tak, postąpiłabym tak samo. Nie widzę się nigdzie indziej i nigdy nie byłam tak szczęśliwa, jak teraz.

Jak odnajdujesz się w świeckim, studenckim świecie?

Na początku było trudno. Szczególnie na pierwszym roku, dlatego że pielęgniarstwo jest kierunkiem dość obciążonym godzinowo – prawie cały pierwszy semestr spędzaliśmy na uczelni. Miałam trudności, aby pogodzić życie zakonne z byciem studentką, ponieważ nie było mnie cały dzień w domu. Zostałam przyzwyczajona do innego trybu dnia, w którym obowiązuje wyznaczony czas na modlitwy, a wtedy trudno było znaleźć chwilę na to oraz na moje własne bycie z Jezusem. Z czasem jednak się odnalazłam i teraz radzę sobie dobrze. Cieszę się z tego, że mogę studiować. To dla mnie rozwój, za który jestem wdzięczna i cieszę się, że miałam taką szansę. Pozytywne jest też to, że można mieć dużo kontaktu z ludźmi – a o to w tym wszystkim według mnie chodzi, by być z drugim człowiekiem, wysłuchać co ma do powiedzenia, jakie ma problemy i wrażliwości, w któ-

rych mogę mu pomóc. Często studenci z roku lub na praktykach pytają się o mnie i o jeszcze jedną koleżankę zakonnice, ponieważ to niecodzienny widok na uczelni. Jednak byłyśmy przyjęte bardzo miło i wyjątkowo się cieszę, że trafiły mi się przyjazne osoby na roku. To też dobra okazja, aby zmienić obraz sióstr zakonnych i Kościoła – nie jesteśmy sztywne i wywyższające się. Pokazujemy naszą normalność, ponieważ nie jesteśmy aż tak inne od reszty studentów.

Czym był dla Ciebie powrót do świata poza zgromadzeniem?

Nie chodzi o to, by być zamkniętym. Jesteśmy w zakonie czynnym, by być z ludźmi i dla ludzi. Studia są dla mnie formą wyjścia do drugiego człowieka, także świeckiego. Normalizujemy bycie w zakonie oraz staramy się pomagać innym, jeśli ktoś tego potrzebuje i chce.

Jesteśmy w zakonie czynnym, by być z ludźmi i dla ludzi.

Dlaczego pielęgniarstwo?

Przez rok przed studiami byłam opiekunką w domu pomocy społecznej i bardzo mi się ta praca podobała. Z tego powodu ciągnęło mnie do pielęgniarstwa. Mój zakon również się tym zajmuje, dlatego planuję w przyszłości pracować w zawodzie w placówkach zgromadzenia.

Jaka specjalizacja wydaje Ci się szczególnie ciekawa lub pomocna?

Dla mnie bardzo ciekawa jest geriatryka, ponieważ lubię starsze osoby. Mają one w sobie dużo dobroci i ciepła. Staram się ich nigdy nie oceniać przez pryzmat ich życia, tylko patrzeć na nich tu i teraz, kiedy potrzebują pomocy. Społeczeństwo dosyć szybko się starzeje, dlatego uważam, że na tę specjalizację będzie coraz większe zapotrzebowanie. Interesuje mnie także neurologia.

Czy jest coś w życiu studenckim, za czym będziesz tęsknić po ukończeniu pielęgniarstwa?

Myślę, że będę tęsknić za osobami z mojego roku, ponieważ spędzamy ze sobą bardzo dużo czasu. Grupa jest przyjazna, dobrze się w niej czuję i dogaduję z innymi. Jesteśmy też podzieleni na małe grupki, w których chodzimy razem na praktyki. Jednak najbardziej będzie mi brakować tych relacji, ponieważ po studiach na pewno nie będą one utrzymywać się w aż takim stopniu jak teraz.

Czy chciałabyś coś dodać na koniec?

Życzę wszystkim, żeby mogli być wolni oraz prawdziwi, i żeby byli sobą, bo dzięki temu jesteśmy szczęśliwi.

okiem prawnika

To jest wolność, dzieciaku!

Dzieciństwo to nie rozgrzewka przed skokiem w dorosłość. Pod wieloma względami, dzieciństwo to wolność. Ktokolwiek jej szuka, powinien zajrzeć pod poduszkę znajomego malca.

Obserwując bawiące się dzieci, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że nie ma bardziej wolnych ludzi niż one. Zanurzone po szyję w swoich światach, w każdym dniu dopatrują się okazji na niesamowitą przygodę. Dostrzegają ujmujące elementy w czynnościach, które dla dorosłego są prozą życia. Mimo ramion rodziców rozpościerających się nad ich głowami niczym ochronny parasol, najbliżej im do wolności, za którą z czasem będą tęsknić coraz bardziej.

§ Głowa pełna pomysłów

Ile waży wolność? Jak dużo można jej podarować dziecku? Mając świadomość pomysłowości najmłodszych, z trudem przychodzi nam wytyczanie nowych granic. To, że dorastanie jest procesem o wielu odmiennych twarzach, wie niemalże każdy. Kiedy wybiję godzina na garść swobody? Tego nikt nie jest pewien. Niemniej, przyjrzyjmy się brzmieniu § 4 art. 95 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego:

Rodzice przed powzięciem decyzji w ważniejszych sprawach dotyczących osoby lub majątku dziecka powinni je wysłuchać, jeżeli rozwój umysłowy, stan zdrowia i stopień dojrzałości dziecka na to pozwala, oraz uwzględnić w miarę możliwości jego rozsądne życzenia.

Zarówno osoba (wygląd zewnętrzny, ciało, przekonania), jak i majątek, czyli wszystkie należące do dziecka przedmioty, są nieodłącznie z nim związane. Włączanie młodego człowieka w procesy decyzyjne jest rozsądne, rozwija zdolność wyboru odpowiedniego rozwiązania oraz wyraża szacunek dla jego odrębności. Ważne, by powagę przekazywanych zadań i podejmowanych wyborów dostosować do możliwości, które wzrastają wraz z wiekiem i kolejnymi etapami rozwoju małego człowieka. Zatem warto ofiarować dziecku tyle wolności, ile w danym okresie nie będzie dla niego ciężarem nie do udźwignięcia.

§ Dzieci a ryby

Do kogo należy ostatnie słowo? Zatrokanego rodzica czy beztrockiego dziecka? O tym, że dzieci nie ryby i mówią własnym głosem, wie każdy, kto choć raz miał z nimi do czynienia. Wystarczy powiedzieć „Tylko nie mów mamie!”, a momentalnie prze-

konamy się, z jaką szybkością może wędrować płotka. W tym przypadku wzór na prędkość wysiada i żaden rozsądny fizyk nie podejmie się próby opracowania równania. Natomiast prawo ma w tym zakresie co nieco do powiedzenia. Kto choć raz wczytał się w Konstytucję RP, na pewno spotkał się z poniższym artykułem. Zapoznając się, słowo po słowie, z jego brzmieniem, z treści wyluskać można interesujące zagadnienia.

Art. 49 1. Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania.

Absolutna władza brzmi jak marzenie wielu rodziców. To, co w tym przypadku doradza prawo, najprościej można podsumować stwierdzeniem „nic na siłę i wbrew godności”. Oczywiście chodzi tu o niezdrowy przymus, nie zaś dawkę powinności. Zanim jednak zwiędzie nas wizja oceanu możliwości, musimy zdać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka trafia do rąk każdego z rodziców. Gołym okiem widać, jak ważną rolę odgrywa ich doświadczenie, które powinno przyczynić się do prawidłowego kształtowania młodego człowieka. Dodatkowo osoby dorosłe obdarza się ogromną dawką zaufania, zakładając, że ich osądy i działania będą słuszne. Nie bez znaczenia pozostają wiek oraz dojrzałość dziecka. To dwa osobne elementy, których często dotyczą odrębne przedziały czasowe, przykładowo – stopień dojrzałości może być różny u rówieśników. Dlatego kluczowa jest umiejętność wnikliwej obserwacji najmłodszych. Po raz kolejny trafna zdaje się diagnoza, iż wolność należy dozować dzieciom w coraz większych porcjach, przyglądając się, pozostając czujnym i, przede wszystkim, mając uszy otwarte na podstawę każdej ze zmian – rozmowę.



TEKST: ADRIANNA BISCHOF
GRAF. AGNIESZKA FRANKOWSKA



Sposób na komara

Co kojarzy się z latem? Przygrzewające słońce, piękna pogoda, szum morza, piaszczysta plaża, pojawiająca się na skórze opalenizna, łąka pełna różnobarwnych kwiatów i las skąpany w soczystym odcieniu zieleni. Nieważne, czy jesteśmy właśnie na pełnym przygód biwaku ze znajomymi, wylegujemy się w cieniu pod drzewem, zajadamy się maczaną w keczupie kiełbasą z grilla czy też przechadzamy się po parku późnym wieczorem. One zawsze tam będą, by zrujnować nawet najbardziej sielankowy moment – komary, niezwykle irytujące stworzenia. Nie dość, że kąsają, to jeszcze bzyczą nad uchem. Powszechnie znanym sposobem radzenia sobie z tymi owadami jest packa albo sprej odstraszący. Jednak naukowcy ze Stanów Zjednoczonych wpadli na inny pomysł zaradzenia problemowi. W tym celu wykorzystali DNA.

Jak donosi portal Dziennik Naukowy, badacze wykorzystali zmodyfikowane genetycznie komary, stworzone przez brytyjską placówkę biotechnologiczną Oxitec. Zakres eksperymentu obejmował konkretny gatunek tych owadów – *Aedes aegypti*, który może przenosić niebezpieczne choroby, np. gorączkę denga, wirusa Zika oraz żółtą febrę. Schemat był prosty – wyprodukowane przez badaczy owady miały roznosić wadliwe geny. Pojemniki zawierające jaja zmodyfikowanych komarów zostały umieszczone na prywatnych posesjach archipelagu Florida Keys, a w promieniu 400 metrów ustawiono pułapki. Po kilkunastu miesiącach zebrano ponad 22 000 jaj kolejnych pokoleń. Przeniesiono je do laboratorium, by tam zbadać młode osobniki, gdy te tylko się wyklują. Eksperyment odniósł sukces. Odkryto, że każda samica, która odziedziczyła zmodyfikowany gen, nie dożyła dorosłości. Możliwe, że w przyszłości metoda ta zostanie bardziej rozwinięta i wprowadzona na większą skalę, obejmie inne gatunki komarów oraz większy teren. Pozostaje mieć nadzieję, iż za kilka lat mniejsza ilość naszej krwi posłuży za pokarm dla tych zwierząt.

Bóg na obczyźnie

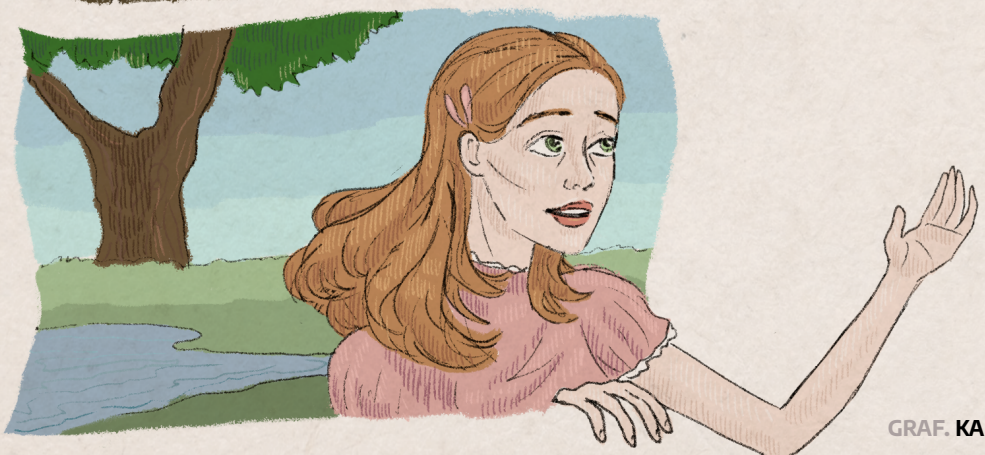
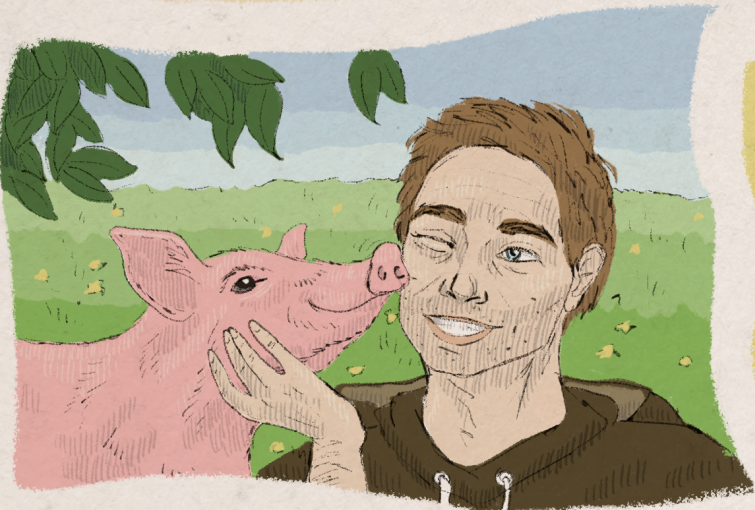
Religie czasów starożytnych często opierały się na politeizmie. Przykładem są wierzenia Sumerów, starożytnych Greków oraz Egipcjan. Przedstawicielom nieraz licznych panteonów stawiano świątynie i różnorodne budowle. Na stanowisku archeologicznym Tell el-Farama w Egipcie dokonano pod tym względem

dość niecodziennego odkrycia. Odnaleziono pozostałości świątyni, która wbrew pozorom nie powstała ku czci Anubisa, Ozyrysa, Ra czy też innego egipskiego boga. Tym, do którego kierowano w niej modły, był Zeus – kojarzony z piorunami władca nieba, bóg pochodzący z mitologii greckiej. Jak informuje portal Focus, w 1900 r. francuski egiptolog odnalazł starożytne greckie inskrypcje, które mówiły o świątyni Zeusa-Kasiosa. Jej nazwa odnosi się do góry Kasios w Syrii, na terenie której czczono niegdyś to bóstwo. Zaraz po znalezieniu wspomnianych inskrypcji zaczęto prace wykopaliskowe w Tell el-Faramie. Jednak dopiero teraz świątynia ujrzała światło dzienne. U jej bramy, która została zniszczona przez trzęsienie ziemi jeszcze w czasach starożytnych, znajdują się dwie zawałone solidne granitowe kolumny. Na ruinach odnaleziono zapiski, które wskazują na to, że świątynię odnowił rzymski cesarz Hadrian. Około 130 r. odwiedził on Egipt i zlecił prace renowacyjne wspomnianej budowli Tytusowi Flawiuszowi Titanasowi. Znaleździło to stanowi doskonały przykład przenikania się starożytnych religii.

Obserwatorium astronomiczne w Bieszczadach

W Polsce powstanie kolejne obserwatorium astronomiczne. Jak donosi portal Rzeczpospolita, Politechnika Rzeszowska wraz z Polską Agencją Kosmiczną zawarły porozumienie, na mocy którego funkcjonować będzie ta placówka. Instytucja zostanie ulokowana w Bieszczadach, jako że to właśnie na tych terenach panują najlepsze warunki pod względem przejrzystości atmosfery i zanieczyszczenia światłem. Polska Agencja Kosmiczna będzie odpowiadała za instalacje, prace budowlane oraz obsługę wraz z utrzymaniem infrastruktury niezbędnej do przeprowadzenia obserwacji przestrzeni kosmicznej.

WOLNOŚĆ





NIE-WIE(R)SZ O JANIE MERTCE

Jan Mertka był pierwszą ofiarą powstania wielkopolskiego z 1918 r., młodym robotnikiem z Przygodzic w Wielkopolsce. Tekst jest fikcją literacką inspirowaną życiorysem powstańca.

Przejmujący chłód przenikał do szpiku kości. Grube płaty śniegu niespiesznie pokrywały każdą powierzchnię, każdy płaszcz, każdą czapę, a wreszcie każdą dłoń pociągającą za spust. Nie odpuścili też bladej, zakrwawionej twarzy. Biel na śniegu, biel i czerwień. Przemarznięci, zostawiali za sobą ślady polskości.

Zamknął oczy, powieki opadły. Nigdy nie był nad morzem, a teraz powoli w nim tonął. Zatracał się w szumie fal. Intensywny burgund, zakrzepłe ciemne plamy. W takich chwilach nie da się myśleć. Ból odbiera wszelką racjonalność. Janowi nie przemknę więc wśród wspomnień ciepły letni dzień, gdy ganiał się po podwórzu ze starszym rodzeństwem. Nie będzie reminiscencji pełnych surowości nagan ojca za złe oceny. Pozostanie tylko przenikliwy, ostry ból. I strach. Bo że umierać za ojczyznę warto, to wiedział od najmłodszych lat. Nikt nie jest jednak przygotowany na śmierć w wieku, w którym marzy się o dawaniu nowego życia, zakładaniu rodziny. O zbliżaniu ust do czoła w geście troski i oddania.

W Przygodzicach nauczyli go miłości do polskości. Do kraju, który jawił mu się w snach, który zawsze zajmował szczególne miejsce w sercu – między matką, ojcem, siostrami i braćmi. Zawsze z nimi na równi. Miłość trudna warta jest przeżycia, pomimo wszystko. Do ostatniego pocałunku. Nawet wtedy, gdy jest to pocałunek śmierci.

Kiedyś Janek, urwis, gaduła, którego wszędzie pełno. Dziś już Jan, poważny, waleczny, odpowiedzialny, pracowity. Och, gdzie on to nie pracował... Były fabryki, układanie torów kolejowych. Wydolny fizycznie i z dobrym refleksem. A jednak czegoś mu brakowało. Na pewno nie szczęścia, bo w kochającej rodzinie zawsze miał go pod dostatkiem. Nie zabrakło też miłości. Chyba właśnie miłości było za dużo; może to ona zaprowadziła go do tej ostatniej walki, kazała przekroczyć granice. Można to ująć w prosty sposób: zabrakło mu miejsca. Tego na ziemi, swojego, na wskroś polskiego. Bez miejsca jest się nikim, dla miejsca można ginąć.

Matka już nie żyła, gdy umarł jej ostatni syn. Wiadomość o jego śmierci pewnie złamałaby jej serce, ale serca już nie było,

nie pompowało krwi, matki nie ma. Jana nie ma, matki nie ma, ojciec jest. Ojciec jest, siostra jest, brat jest – oni są. I to wcale nie oznacza, że nie rozumieją. Oni wiedzą, że tak trzeba... Co w żadnym stopniu nie zmniejsza ich żałoby. Oplakują Janka, urwipółcia z ciętym językiem. Inni niech płaczą za niezłomnym żołnierzem.

Ta miniatura literacka powstała w związku z konkursem „Wielkopolska warta Powstania” organizowanym przez Wielkopolskie Muzeum Niepodległości, w którym zajęłam drugie miejsce w kategorii „studenci”.

Nie tylko Jan Mertka, ale też inni powstańcy, żołnierze, partyzanci – ludzie walczący o wolność swojego kraju, niepodległość drogiej ich sercu ziemi – zasługują na szacunek i pamięć. Tekst co prawda opowiada o wydarzeniach niezwiązanych bezpośrednio z regionem opolskim, lecz jego przesłanie jest uniwersalne.

Każdy z nas ma swoją historię. Starajmy się sprawić, aby wartości, które są dla nas ważne, były odzwierciedlane w naszych działaniach i doświadczeniach. Aby każdy z nas pod koniec dnia mógł z czystym sumieniem powiedzieć o sobie, że korzystał w sposób dobry z danej mu wolności. Walka o wolność i niezależność to nie tylko wojny i konflikty zbrojne. W tekście powróciłam do definicji wolności w jej najbardziej powszechnym znaczeniu – walki o niepodległość.

Każdy z nas może jednak toczyć własną, dla każdego inną, walkę. Pamiętając o tym, respektujmy prawo do wolności innych i miejmy szacunek do wolności własnej. Podobnie jak zespół Chłopcy z Placu Broni: kochajmy wolność, rozumiejmy wolność, a przede wszystkim nie umiejmy oddać wolności.

ERASMUS+

“Nothing lasts forever”

It is time to summarize what has happened to me and what has remained in my memory to this day. I am eager to return to this adventure as often as possible. The photos I took during all the good and bad moments remind me of that. The experience of going abroad on my own has taught me to take even more responsibility for myself, but also for others who spend time with me because they are under my care too. An example of this is going to the club. I have always played the role of, let's call it, the mother of the group who took care of everything. I looked after everyone and made sure that nothing bad happened to anyone. In case of any problems or doubts, they came to me for advice or to complain. I remember one time my roommate was getting ready for a meeting, and at some point a button on her blouse broke off. It kept her blouse in check. She quickly ran to me for help. Since I have a set of a small tailor, I was able to quickly fix the blouse, and with a smile on her face and a sense of relief, she left for the meeting. When I went out with my friends, the girls always came to me to borrow my make-up kit.



I became more independent because I knew from the very beginning that I would be on my own. There will be no one from my family to help me if I need anything. This trip also showed me I have become a better cook. I enjoyed cooking because I could make whatever I wanted and prepare various dishes and eat them with my roommates. They were delighted and always ate it with a smile on their faces. Maybe this is what my future husband will be happy with because he will not be hungry.

I made my language so communicative that I did not prepare for any classes, tests, or oral presentations. Because I gained so much confidence in speaking and understanding various educational topics, I was not afraid that something would go wrong or

not the way I wanted it to go. I thought only in English, so I pushed the Polish language out of my mind. I remember that once during a meeting with new people it turned out that there was one girl from Poland. When my friends found out I am from the same country as her, they asked me to talk to her because we speak the same language and I probably miss it. At first, I was sceptical about this idea, because I did not want to have any contact with the Polish language. In the end, after long persuasion, I talked to her, and it was a big mistake. I had honestly forgotten how to speak Polish. Words had slipped my memory and I could not express myself. Sometimes I did not even understand what she was saying exactly. It is amazing how quickly a person can wean themselves off their native language.

Almost three years after this experience, I still know some of people with whom I had the best contact. It is clear that this is not the same contact I had when I was abroad, but we try to stay in touch. We tell everyone what is happening in our lives. Usually, we write each other messages, but it also happens that we call each other by phone or with a camera, making video calls together. Recently, I even found out that one of my colleagues, Moises, intends to come to Poland next year, to Krakow to be more precise, to study at the university there. When he told me about it, I was overjoyed that we would be able to meet again in real life, talk and spend time together, because I had not seen him in a long time. I must admit that I miss the daily contact I had with them the most because they are wonderful people, very kind, helpful, and loving.

If someone is thinking about going on such an adventure, I encourage them to take part in it. Submit an application and experience a wonderful and unforgettable adventure.



TEKST: PATRYCJA PRZYBYŁA
FOT. PATRYCJA PRZYBYŁA



NATALIA

CHASZCZEWSKA

Co kierowało Tobą przy wyborze studiów prawniczych?

Studia prawnicze – oprócz dostarczenia ogromnej dawki wiedzy praktycznej, która poza wykonywanym zawodem jest obligatoryjna także w życiu codziennym – otwierają drogę do wielu różnych zawodów.

Ile jest prawdy w stereotypach, które dotyczą studentów prawa?

Stereotyp, według którego studenci prawa nie mają czasu na życie prywatne, zostaje przeze mnie obalony. Tak jak na każdym kierunku studiów, wymagana jest od nas wiedza teoretyczna oraz praktyczna, a przy tym wszystkim możemy swobodnie rozwijać swoje pasje i realizować cele pozauczelniane.

Co zamierzasz robić po skończeniu studiów?

Chciałabym, aby ukończenie przeze mnie studiów prawniczych skutkowało dostaniem się na aplikację adwokacką, a w późniejszym czasie – spełnieniem jednego z moich ważniejszych celów, jakim jest założenie własnej kancelarii adwokackiej.



KINGA

KOZŁOWSKA

Co kierowało Tobą przy wyborze studiów prawniczych?

Pragnienie posiadania wykształcenia prawniczego towarzyszyło mi już od czasów szkoły podstawowej. Podobnie jest z chęcią pomagania ludziom w sferze administracyjnoprawnej.

Ile jest prawdy w stereotypach, które dotyczą studentów prawa?

Najlepszą odpowiedzią będzie tu to określenie: minimalna ilość. Wszystko zależy od ludzi, jakich spotkamy na danym etapie swojego życia. Ja i osoby, którymi się otaczam, nie możemy się nazwać typowymi studentami prawa. Cienimy sobie czas wolny, nie jesteśmy wegetarianami, nie ćwiczymy crossfitu i nie obnosimy się ze studiowanym kierunkiem.

Co zamierzasz robić po skończeniu studiów?

Obecnie jestem też studentką pokrewnego dla prawa kierunku – administracji. Bardzo chciałabym na początku rozpocząć pracę w sądownictwie, a następnie podążać w stronę adwokatury. Nie ukrywam, że chciałabym w przyszłości posiadać własną kancelarię.



ANNA

WOJTYSIAK

Co kierowało Tobą przy wyborze studiów prawniczych?

Studiowanie prawa było moim marzeniem już od przedszkola. Mój wujek, który jest dla mnie wielkim autorytetem, zafascynował mnie tą dziedziną. Zawsze ciekawiły mnie jego opowieści, z których z czasem narodziły się marzenia i wizja przyszłego życia.

Ile jest prawdy w stereotypach, które dotyczą studentów prawa?

Uważam, że umieszczanie studentów prawa w jakichś sztywnych stereotypowych ramach jest niewłaściwe. Jednak stwierdzam, że osoby kształcące się na moim kierunku mają jedną wspólną cechę – są to ludzie zdeterminowani i dążący do celu.

Co zamierzasz robić po skończeniu studiów?

Nikt z nas nie wie, co przyniesie mu przyszłość. Sama nie jestem pewna, co będę robiła za te kilka lat. Na ten moment chciałabym, żeby moja przyszła praca była związana z prawem karnym albo administracyjnym, ponieważ te gałęzie najbardziej przypadły mi do gustu.

ADOPTUJ!



Fot: Laura Zimmik



Fot: Emilia Krypel

Portos

Dragon



**MIEJSKIE SCHRONISKO
DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT W OPOLU**

TEL.: 77 45 45 902

E-MAIL: [KJEROWNJK@SCHRONJSKOWOPOLA.PL](mailto:kjerownjk@schronjskowopola.pl)